

MILOSLAV PETRUSEK  
*Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Karola w Pradze*

## ZYGMUNT BAUMAN W ROZWOJU CZESKIEJ SOCJOLOGII

### DŁUGI, ALE KONIECZNY WSTĘP

Nie tylko indywidualne losy ludzkie, ale także rozwój dyscyplin wiedzy może być naznaczony paradoksami i nieoczekiwanymi zwrotami. Z dzisiejszej perspektywy, gdy wiemy już, jak zakończyła się niegdyś opowieść o czeskiej socjologii oraz w jaki sposób jest dziś kontynuowana, wejście Baumana na czeską scenę socjologiczną może wydawać się trochę dziwne: Bauman pojawia się w Czechosłowacji po to, aby pomóc w odbudowaniu zrujnowanej socjologii, która po kataklizmie stalinizmu i długo trwającym okresie stagnacji wszystkich nauk społecznych była nie tylko poraniona, ale dosłownie zniszczona. Dosłownie. W Polsce okres, w którym socjologię spychano na margines, był stosunkowo krótki, jej najważniejsze autorytety pozostały „nietknięte”, szacunek do nich, także ze strony najbardziej radykalnych przedstawicieli ortodoksyjnego stalinizmu, był nienaruszony, w Czechosłowacji socjologię najpierw zniesiono instytucjonalnie (1950), a następnie zawodowo i społecznie unicestwiano tych, którzy reprezentowali ciągłość rozwoju od okresu tzw. pierwszej (masarykowskiej) republiki (1918–1939). W połowie lat sześćdziesiątych, kiedy w Czechosłowacji następuje powolne rozluźnienie pancerza ideologicznego, nie ma nikogo, kto z jednej strony cieszyłby się autorytetem specjalisty (uznawanym przez powstającą na nowo wspólnotę naukową), a z drugiej strony byłby do przyjęcia dla wszechmocnych „wydziału ideologicznego” komitetu centralnego partii komunistycznej.

Najbardziej znani socjologowie okresu międzywojennego w większości już odeszli. Inocenc Arnošt Bláha, czołowy przedstawiciel tzw. brneńskiej szkoły socjologicznej, o której mówiło się, że jest „lewicowa”, zmarł w 1960 r., po-

---

Adres do korespondencji: [mpetrusek@seznam.cz](mailto:mpetrusek@seznam.cz)

zostawiając po sobie nieocenioną syntetyczną monografię *Socjologia* (wyszła w 1968 r.). W 1956 r. zmarł także Emanuel Chalupný, oryginalny i pomyślowy myśliciel praskiej szkoły socjologicznej Josefa Krála (1882–1978). Otokar Machotka, doskonały znawca socjologii amerykańskiej, a także Zdeněk Ullrich, jeden z pierwszych wykwalifikowanych „empiryków” w czeskiej socjologii, emigrowali do Stanów Zjednoczonych. Czeska „emigracja socjologiczna” była zresztą bardzo liczna, wielu z czeskich emigrantów na zachodnich uniwersytetach pokazało, że bez wątplenia są nieocenionymi twórcami dyscypliny (na przykład Jiří Nehněvajs, Jiří Kolaja, Zdeněk Suda). Mało kto wie, że do czeskiej emigracji socjologicznej zaliczał się także Ernst (Arnošt) Gellner, pierwotnie jeden z przedstawicieli społeczności czesko-żydowskiej, który znanym filozofem, socjologiem i antropologiem stał się w Wielkiej Brytanii, ale swoje życie twórcze przyjechał zamknąć w Pradze. Los Gellnera przypomina losy Baumana — większość swego dzieła stworzył w języku angielskim, aby u schyłku życia napisać dwie książki w doskonałym czeskim, którego nigdy nie zapomniał.

W połowie lat sześćdziesiątych ważne są w Czechosłowacji trzy postaci: Josef Král, niezbyt oryginalny, ale bojowo antykomunistycznie nastawiony profesor „w klasycznym stylu”; Josef Ludvík Fischer, wyjątkowo oryginalny badacz demokracji i systemów totalitarnych (już na początku lat trzydziestych), który po powrocie z Holandii, z wygnania w okresie okupacji faszystowskiej, pełnił funkcję pierwszego rektora uniwersytetu w Ołomuńcu, został jednak odesłany na emeryturę i bezapelacyjnie wykluczony z życia społecznego; i w końcu Karel Galla, w latach trzydziestych prekursor socjologii wsi, współtwórca wielu prac z socjologii wychowania, który po roku 1950 zdystansował się od swojej socjologicznej przeszłości i moralnie zdyskredytował — jeszcze w wieku siedemdziesięciu lat jako dziekan Uniwersytetu Karola brał udział w zawodowym i osobistym unicestwianiu swoich kolegów (1970–1973).

Ta wstępna dygresja była konieczna do zrozumienia, że „rewitalizowana” socjologia w Czechosłowacji nie mogła zbudzić się do nowego życia inaczej niż jako „socjologia marksistowska” — nie tylko z nazwy, przymusowej etykiety (jak bywało później w latach siedemdziesiątych), ale faktycznie, to znaczy teoretycznie nawiązując do postępowych elementów czechosłowackiego i światowego marksistowskiego rewizjonizmu (Ivan Dubský, Ivan Sviták, a zwłaszcza Karel Kosík, Lukács, ówczesny Roger Garaudy i in.), starając się przy tym „krytycznie oswoić z socjologią niemarksistowską”, czyli z jej teorią (w owym okresie sięgano zwłaszcza do Parsonsa i Dahrendorfa) oraz metodologią (którą reprezentowali Lazarsfeld i Stouffer). Aby dyscyplina ta mogła się zinstytucjonalizować, konieczne było udowodnienie jej „efektywności społecznej”, zaprzeczenie mitowi „socjologii jako wiedzy burżuazyjnej” (w 1965 r.!) i ponowne ożywienie bezowocnej wprawdzie, ale przynoszącej pożądane skutki dyskusji o „przedmiocie socjologii” oraz jej miejscu w strukturze marksistowskich nauk społecznych.

Rolą tych, którzy spowodowali ożywienie socjologii i jej instytucjonalizację, odegrali młodzi marksiści, zwłaszcza Pavel Machonin. Machonin był doskonałym „strategiem naukowym” oraz znawcą stosunków na wyższych stopniach hierarchii władzy partyjnej, co oznaczało, że potrafił odgadnąć, „gdzie można”, a gdzie jest „pole minowe” partyjnych zakazów, a także czy jest sens walczyć z ideologicznymi dogmatykami (a było ich wielu).

#### ZYGMUNT BAUMAN W ROLI „LEGISLATORA” SOCJOLOGII

W tym miejscu w historii czechosłowackiej socjologii jako *persona dramatis* pojawia się Zygmunt Bauman. W 1964 r. Machonin zorganizował konferencję na temat „struktury społecznej socjalistycznej Czechosłowacji” (w Hrazanech koło Pragi), na którą oprócz czeskich i słowackich, wtedy jeszcze „potencjalnych” socjologów, zaprosił także ważnych reprezentantów nauk społecznych z ZSRR, Jugosławii, Węgier (András Hegedüs) i Polski. Ich zadanie było podwójne: „pedagogiczne” — podczas ich wystąpień oraz w dyskusji z nimi młodzi przyszli socjologowie (bez wykształcenia socjologicznego, ale z ogromnym entuzjazmem) mieli wypróbować, w jakim stopniu są zdolni obronić się w tej „międzynarodowej konkurencji”; „legitymujące” — ich obecność miała pomóc w usiłowaniach zmierzających do instytucjonalizacji socjologii oraz w zainicjowaniu pierwszego dużego badania struktury społecznej za pomocą metod socjologicznych.

Na tej pierwszej socjologicznej konferencji wystąpili dwaj polscy socjologowie: Zygmunt Bauman i Maria Hirszowicz. Do pracy zbiorowej, która ukazała się w 1967 r., Bauman przekazał tekst „Struktura społeczna społeczeństwa socjalistycznego w Polsce Ludowej”, a Maria Hirszowicz studium „Formalne i nieformalne aspekty struktur organizacyjnych”<sup>1</sup>. Tekst Baumana w zasadzie był „tradycyjny”, ale właśnie o to chodziło, aby udowodnić, że socjologia jest „narzędziem poznawczym”, które umożliwia „diagnozowanie” ważnych problemów i proponowanie ich „socjotechnicznych rozwiązań” (ten termin socjologia czechosłowacka zapożyczyła od Podgóreckiego). Bauman z dużą dozą ostrożności zademonstrował obydwie zagadnienia, mówiąc o możliwościach i granicach planowania oraz o inteligencji w strukturze społecznej „nowego społeczeństwa”. Oprócz tego bardzo wnikliwie zanalizował pojęciowo fenomen „równości społecznej”, pokazując, że sny o „pełnej równości” i „maksymalnym dzieleniu” gospodarstw są utopijne i nie odpowiadają aktualnemu stanowi naszych społeczeństw.

---

<sup>1</sup> Myślę, że nie odbiegnę od tematu, jeżeli powiem, że autor tego tekstu, w czasie kiedy odbywała się konferencja, miał 28 lat i osobiście znał już Zygmunta Baumana ze swojego pierwszego stażu zagranicznego w 1963 r. na Uniwersytecie Warszawskim, w katedrze, którą w tym czasie prowadził właśnie Bauman. Przemyslenia przedstawione przezeń na konferencji były tematycznie zbieżne ze studium Hirszowicz — „Organizacja formalna i nieformalna struktura zakładu przemysłowego”.

Inicjacyjna rola Baumana w 1964 r. była zasadnicza: jego koncepcja socjologii jako „normalnej nauki” w obrębie marksistowskiej refleksji społecznej była uznana za autorytatywną, co umożliwiała oparcie na niej argumentacji. Wkrótce potem rozpoczyna się „baumanowski” boom publikacyjny: w 1965 r. wydana zostaje najpierw *Socjologia na co dzień*, a zaraz potem *Socjologia*, która stała się elementarzem dyscypliny — najpierw oficjalnie, a po rozgromieniu Praskiej Wiosny roku 1968 tajnie. Systemy totalitarne przychodziły i odchodziły, funkcjonariusze partyjni się zmieniali, ale *Socjologia* Baumana przeżyła — wykazała swoją „ponadczasowość” i „bezsorność naukową”, chociaż nie można było o niej mówić. Kiedy w 2002 r. Zygmunt Bauman wygłaszał wykład na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Karola po przyznaniu mu doktoratu *honoris causa*, a następnie podpisywał swoje książki, przychodzili do niego absolwenci z lat siedemdziesiątych i dawali do podpisu „jego elementarz”, stokrotnie przeczytany, pożyczany, uzupełniany uwagami. Poruszający był widok Zygmunta, który ma w rękach swoje dzieło z połowy lat sześćdziesiątych, dzieło, do którego już się chyba nawet nie przyznawał, które spełniło swoje powołanie „wychowawcze” i „kształcące” i zdało egzamin czasu. W 1967 r. wychodzi jeszcze *Kariera. Cztery szkice socjologiczne*, a na Słowacji *Wizje ludzkiego świata. Studia nad społeczną genezą i funkcją socjologii*. Do roku 1970 ukazywało się jeszcze wiele kolejnych wydań *Socjologii* i *Socjologii na co dzień*, nie było więc w Czechosłowacji socjologa, który nie znałby Baumana i przynajmniej części jego dzieł.

#### POLSKI DRAMAT I CZECHOSŁOWACKA EUFORIA PRASKIEJ WIOSNY

Podczas gdy socjologia czechosłowacka w drugiej połowie lat sześćdziesiątych powoli się podnosiła do środkowoeuropejskiego poziomu, dynamicznie rozwijała badania empiryczne, w pełni się zinstytucjonalizowała (powstało socjologiczne czasopismo, powołano instytut socjologiczny Czechosłowackiej Akademii Nauk, socjologia weszła do programów nauczania w trzech czeskich i jednym słowackim uniwersytecie — w Pradze, Brnie, Ołomuńcu i w Bratysławie) i rozpoczęła realizację szeroko zakrojonych socjologicznych badań „społeczeństwa globalnego” (w rozumieniu Gurviticha), w Polsce sprawy przybrały dramatyczny obrót. Ze smutkiem trzeba przyznać, że w euforii Praskiej Wiosny, gdy socjologowie uzyskali poczucie możliwości swobodnego decydowania i pełnego udziału w debacie publicznej, nie zauważyliśmy, że w Polsce odbywają się czystki i że Bauman oraz Hirszwicz<sup>2</sup>, których rola jako założycieli była dla nas bezsporna i ogólnie znana, zostali zwolnieni z pracy na Uniwersytecie Warszawskim. Ówczesne władze Uniwersytetu Karola rozważały możliwość przyjęcia Zygmunta Baumana do swojej wspólnoty akademickiej,

<sup>2</sup> Z dzieł Marii Hirszwicz na Słowacji ukazała się książka *Konfrontacje socjologiczne. Marksizm i socjologia współczesna* (1966).

ale można przypuszczać, że realistyczne spojrzenie na rzeczywistość poprowadziło Baumana do krain bardziej pewnych i mniej zagrożonych. Tragicznym paradoksem, swego rodzaju „kłamstwem historii”, było to, że Juliusz Waclawek na łamach „Trybuny Ludu” zarzucił socjologom-rewizjonistom, że starali się do analizy społeczeństwa włączyć teorię stratyfikacji społecznej zamiast teorii marksistowskiej (według Niny Kaško) — to, co w naszej ocenie było ich zasługą. Było to grzechem głównym w Polsce roku 1968, a w Czechosłowacji miało stać się nim w roku 1970, gdy wszyscy młodzi socjologowie, którzy realizowali ogromne badanie stratyfikacji społecznej (pod nazwą „wertikalna struktura społeczeństwa socjalistycznego”), zostali dosłownie wygnani z instytucji socjologicznych, pozbawieni możliwości nauczania, poddani absolutnemu zakazowi publikacji, często znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji zawodowej i bytowej. Sen o „wolności socjologii” zawałił się tym gwałtowniej, że socjologia czechosłowacka właśnie otwierała się na świat i na nowe impulsy w obrębie *invisible college*, w tym także na działalność tłumaczeniową i kontakty z socjologami zachodnimi.

#### CZECOSŁOWACKA KATASTROFA INTELEKTUALNA NAZWANA „NORMALIZACJĄ”

Lata 1970–1990 to w Czechosłowacji długi okres, któremu nadano nazwę „Biafry ducha” — okres, który Václav Havel w znanym liście do prezydenta czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej Gustava Husaka z 1975 r. charakteryzował jako „systematyczną aktywizację i rozwijanie tego, co najgorsze w nas — chamstwa, fałszu, obojętności, tchórzostwa, strachu, rezygnacji, pragnienia wymigania się od wszystkiego bez względu na konsekwencje ogólne”. Jeżeli kultura jako całość była zdevastowana, to socjologia została ponownie — podobnie jak w latach stalinizmu — totalnie unicestwiona. Z jedną różnicą — instytucje pozostały, ale były intelektualnie opustoszałe i moralnie zdyskredytowane. Nie wiem, w jakim stopniu to „typowe czeskie”, że ci, którzy spowodowali dewastację i którzy otrzymywali za nią akademickie tytuły (które nadawali sami sobie z poparciem „partii i władzy”), po roku 1989 szczycili się tym, że to oni przecież „ochronili socjologię”, Instytut pozostał, czasopismo było wydawane, socjologia (jako „marksistowsko-leninowska”) nadal była wykładana. Obojętność na losy byłych kolegów była oczywista — w tym obojętność na losy socjologów poza granicami „niewyzwolonej” Czechosłowacji.

Po roku 1989 ponownie zaczynało się od nowa. Problem polegał na tym, że ci, którzy zostali wygnani ze swych socjologicznych placówek, mogli być wprawdzie formalnie zrehabilitowani, ale większość z nich nie była już w stanie ponownie aktywnie ożywić socjologii w kraju. Niektórzy przestali się nią interesować, większość nie miała już dostatecznych kompetencji, ponieważ przez te długie dwadzieścia lat właściwie nie mieli kontaktu ze współczesną socjolo-

gią, a mała grupka znalazła się, niestety, tam, gdzie życzyli tego sobie „mocni tego świata” — we władaniu apatii, niekiedy alkoholizmu i totalnej rezygnacji. Kolejnym „czeskim paradoksem” było to, że współczesną filozofię i socjologię (a obydwa te spojrzenia na społeczeństwo w owym czasie już się przecież przeplatały) najlepiej znali niektórzy zdeklarowani marksiści — bezapelacyjnie służyli oni systemowi, ale jednocześnie w nagrodę mieli dostęp do literatury, spokojny czas do pracy, możliwości publikowania, a także uchylone drzwi na Zachód.

### ZYGMUNTA BAUMANA „POWRÓT DO CZECH”

Zygmunt Bauman powraca do Czech dzięki znanym studiom na temat społeczeństw „okresu postmodernistycznego”, które tłumaczyłem wkrótce po tym, jak dotarłem wreszcie do tekstów tego myśliciela z lat osiemdziesiątych (w Polsce opublikowanych w tomach *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej* i *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*). Trochę paradoksalne było to, że tej wyjątkowo udanej książce *Úvahy o postmoderni době* (wyszła w dwóch wydaniach, w 1995 r. i 2002 r., w dużym nakładzie i do dziś jest czytana) towarzyszyła krytyka ze strony „profesjonalnych marksistów”, którym Bauman wydawał się zbyt mało postmodernistyczny, dziwnie eseistyczny — co prawda, znali oni Foucaulta, Deleuze’a, Derridę (a my musieliśmy ich doganiać). Jeden z tych namaszczonych napisał, że „jeżeli Petrussek chce swych studentów wprowadzać za pośrednictwem esejów Baumana w myśl postmodernistyczną, to tym samym prowadzi ich w ślepą uliczkę”. Dzisiaj dobrze wiem, że rozpoczęcie od Baumana było prawidłowe — olśnienie francuską filozofią postmodernistyczną i „dekonstruktywistyczną” oraz fenomenologią heideggerowską spowodowało najpierw zamęt w głowach, a następnie powstanie modnej fali, która nie prowadziła do niczego więcej ponad oswojenie się z enigmatycznym językiem, o realiach wiele nie mówiącym (lub tylko dla „wtajemniczonych”).

Po tej inicjującej publikacji wyszła pierwsza wersja *Thinking Sociologically: An Introduction for Everyone* (wyd. pol. *Socjologia*) (1996 i 2000), a następnie wersja napisana z Timem Mayem (2004). W 2002 r. na Słowacji wydano *Nowoczesność i Zagładę*, rok później także w języku czeskim. Do roku 2000 prawie wszystkie teksty Baumana przygotowywano w socjologicznym wydawnictwie SLON, a później „odkryty” tego autora także inne oficyny — okazało się, że Bauman jest nie tylko godnym uwagi twórcą, ale także dobrym „artykułem handlowym”. Kolejne dzieła Baumana wyszły w wydawnictwach Mlada fronta (zwłaszcza *Płynna nowoczesność* i *Zindywidualizowane społeczeństwo*) i Academia (*Płynne czasy*). Bauman jako wyjątkowo poczytny autor, jako socjolog z szerokim spojrzeniem w przyszłość i wyjątkowym doświadczeniem życiowym, człowiek, który w połowie lat sześćdziesiątych jako marksista legitymizował powstanie w Czechosłowacji „nowej socjologii”, w końcu rzeczywiście tam zatryumfował — poza Giddensem nie ma w czeskiej socjologii bardziej poczytnego autora.

DOCTOR HONORIS CAUSA UNIVERSITAS CAROLINAE  
I SPOTKANIE Z VÁCLAVEM HAVLEM

W 2002 r. Uniwersytet Karola przyznał Zygmuntowi Baumanowi honorowy doktorat. Laureat w październiku 2002 r. nie tylko przyjechał do Pragi, nie tylko wygłosił uroczystą mowę, ale uczestniczył z Panią Janiną w trzygodzinnym spotkaniu ze studentami. Następnie był w ambasadzie Republiki Polskiej, a na koniec na zaproszenie prezydenta Václava Havla odwiedził zamek praski. Powstała zabawna sytuacja. Zapytałem pana prezydenta, w jakim języku będziemy rozmawiać — a Havel bez namysłu odpowiedział, że on będzie mówił po czesku, a profesor Bauman po polsku, tak przecież zawsze dogadywał się z Michnikiem i Geremkiem, dlaczego teraz miałyby być inaczej? Miałem pewne wątpliwości (poparte doświadczeniem) co do tego rodzaju komunikacji i, zgodnie z swymi oczekiwaniami, w końcu wystąpiłem w roli tłumacza — był to dla mnie zaszczyt, a dla Baumana i Havla trochę zabawa. Na koniec prezydent wprowadził nas do swego gabinetu i przeprosił, że ma inne obowiązki, ale możemy oglądać wszystko, co chcemy i jak długo chcemy. Po wizycie u Havla, która jednoznacznie ukazała wzajemną sympatię i współbrzmienie myślowe obydwu osobowości, Zygmunt mówił, że poza odwiedzinami u królowej Danii nie przeżył nic, co by go tak podniosło na duchu i jednocześnie po ludzku zbliżyło z człowiekiem, którego szanuje, ale z którym wcześniej nie miał żadnych osobistych doświadczeń.

Zygmunt Bauman odwdzieczył się czeskiej wspólnocie socjologicznej wyjątkowo szlachetnym gestem. W sierpniu 2002 r. Pragę dotknęły ogromne powodzie, które zniszczyły znaczną część księgozbioru wydziału socjologicznego Akademii Nauk. Bauman podarował temu wydziałowi i Wydziałowi Nauk Społecznych Uniwersytetu Karola wyjątkowo bogaty dar — księgozbiór, który właściwie uzupełnił podstawowe z 70–90 lat zachodnie wydania socjologiczne.

Także Václav Havel nie zapomniał o spotkaniu z Zygmuntem Baumanem. W 2006 r. uczony został ósmym laureatem Nagrody Vize 97. Nagrodę tę Fundacja Vize 97, którą prezydent założył wraz ze swoją drugą małżonką Dagmar, przydziela znaczącym myślicielom — tym, którzy „swoim dziełem przekraczają tradycyjne ramy poznania naukowego, pomagają w zrozumieniu wiedzy jako integralnej części ogólnej kultury i w niekonwencjonalny sposób podejmują kwestie bytu i egzystencji ludzkiej”. Przed nim do Pragi przyjechali jako laureaci Karl Pribram, Umberto Eco, Joseph Weizenbaum, Robert Reich i Philip Zimbardo, po nim na przykład Julia Kristeva. Z okazji przydzielenia Nagrody Vize 97 Fundacja wydaje zawsze książkę laureata lub zbór studiów. Z okazji wręczenia nagrody Zygmuntowi Baumanowi została opublikowana rozmowa, którą z Zygmuntem Baumanem przeprowadzili Anna Zeidler-Janiszewska i Roman Kubicki. Książce towarzyszy przemówienie Baumana z okazji wręczenia nagrody.

Zygmunt Bauman powrócił do Pragi otoczony uznaniem i szacunkiem, na który sobie zasłużył nie tylko całym swym dorobkiem życiowym, ale także tym, że dwukrotnie przyczynił się do ożywienia czeskiej i słowackiej socjologii.

Po ceremonii, w której brała udział także Pani Janina, Havel pożyczył ode mnie kilka książek Baumana, których dotychczas nie czytał. Do dziś mi ich nie zwrócił — ale są w dobrych rękach...